GŁOS NARODU

NR. 491. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 6. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE WIECZORNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce	K.	—·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar.	„	—·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„	—·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„	1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„	1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów	„	2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika	„	1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKOW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Ponieważ do godziny 6 popołudniu nie otrzymaliśmy biuletynu sztabu austro-węgierskiego, przeto dzisiejszy wieczorny numer wydajemy bez biuletynu, który zamieścimy w porannem wydaniu naszego pisma.

Na froncie rumuńsko-rosyjskim.

Korespondent „Morgenzeitung“ pisze za zezwoleniem kwatery prasowej pod datą 5. października:

Prędzej jeszcze, niż się spodziewano, powiodło się sprzymierzonym wojskom walczącym po obu stronach Aluty, nietylko oswobodzić Fogaras, ale także na szerokim froncie, na wschód od miasta odrzucić wojska drugiej rumuńskiej armii. Sprzymierzeni, którzy skutkiem zwycięstwa pod Hermanstadtem osiągnęli dogodne stanowisko, zdołali wczoraj, w swym pochodzie naprzód, ścisnąć zwróconą frontem ku północy drugą armię rumuńską i zmusić ją do częściowej zmiany frontu, blisko 50 klm. poza Fogaras na linii Persany — Sarkany — Telmer — Seiburg. Miejscowości Persany i Sarkany leżą na drodze wiodącej z Fogaras do Kronstadtu; Seiburg jest oddalony od Köhalom (Reps) tylko o 13 klm. Rumuni usiłowali stawiać miejscami opór, jak np. pod Szowatą, gdzie się skupili do bardzo energicznego przeciwataku. Skutkiem jednak niepomyślnego strategicznego położenia, przewagi naszego kierownictwa, jako też nadzwyczajnej ofiarności naszych wojsk, które wykonały gwałtowne marsze, przeciwataki Rumunów pozostały dla nich bezowocne.

Mówiąc o pomyślnych skutkach operacyj wojennych pod Fogaras, w których brały udział zarówno niemieckie jak i austryackie wojska, nie można pomijać sukcesów odniesionych niedawno na Rumunach koło Petroseny. Świeżo udało się Rumunów odeprzeć z powrotem przez przełęcz Vulkan — Szurduk. Poza tem nie zaszło ani w Siedmiogrodzie ani w Karpatach nic o większem znaczeniu.

Także w Galicyi minął ten dzień spokojnie. Na Wołyniu trwała ofenzywa na odcinku Korytnica-Zaturce. Znowu godzinami całemi bębniły rosyjskie działa nad rowami sprzymierzonych i znowu na te rowy wykonały wielokrotne ataki rosyjskie oddziały, w których luki, zdołano już zapełnić sprowadzonymi posiłkami. Wszystkie te ataki załamały się częścią w naszym ogniu, częścią w walkach z bliska, przyczem granaty ręczne okazały się znowu nader skutecznym środkiem walki. Na południowy wschód od Tobola nad dolnym Stochodem usiłowali Rosyanie, w nocy z 3. na 4. października, odebrać wydarte im rowy w okolicy Rudki — Czerwiszcze. Trzy razy napadali i trzy razy zostali odparci; rowów nie odzyskali.

Ważne zmiany w rządzie rosyjskim.

Londyn (B. Kor.) Biuro Reutera donosi: Z powodu zamianowania Protopopowa ministrem spraw wewnętrznych zanosi się w Rosyi na ważne zmiany ministeryalne. Nazwisko prezydenta dumy Rodzianki wymieniają w związku z wysokim urzędem. Wieści tych dotychczas nie potwierdzono urzędownie.

Decydujące walki w Galicyi.

Berno. (B. Kor.) „Temps“ w wojskowych rozważaniach położenia na froncie rosyjskim pisze: W północnej części Rosyanie trwają w defenzywie. O wiele poważniejsze są walki na południe od Prypeci, zwłaszcza koło Łucka, Włodzimierza Wołyńskiego i nad Złotą Lipą. W tych ostatnich stronach sprowadzili Niemcy znaczne wzmocnienia. Wynik tamtejszej bitwy będzie miał bardzo wielkie znaczenie.

Wojna z Rumunią.

Życie w Hermanstadzie.

Hermanstadt (tpr) Ruch kolejowy do Hermanstadtu został już przywrócony. Pociągi zajeżdżają znowu na główny dworzec.

Godziny zamknięcia restauracyj zostały oznaczone na 10, a kawiarń na 11 wieczór.

Wojska rosyjskie w Bukareszcie.

Genewa. (T. pryw.) Dzienniki donoszą z Londynu: „Morgenpost“ otrzymał z Bukaresztu wiadomość, że celem wzmocnienia załogi twierdzy przybyły do Bukaresztu silne oddziały wojsk rosyjskich.

Rumunia na koszcie ententy.

Genewa. (T. pryw.) Jak dzienniki paryskie donoszą z Londynu, przystąpiła już Anglia w związku z Francyą do pokrycia kosztów wojennych Rumunii. Angielscy i francuscy agenci są już w drodze do Rumunii.

Klęska Rumunów nad Dunajem.

Budapeszt. (T. pryw.) Sprawozdawca „Pester Lloydu“ donosi: Jak mogłem już obecnie stwierdzić, nie mniej jak 5 rumuńskich pułków stanęło na prawym brzegu Dunaju. Przedsięwzięcie to przyszło niespodziewanie. Nasze monitory wśród ognia artyleryi i przez rozmieszczone miny dotarły do mostu zbudowanego przez Rumunów, zburzyły go i skierowały następnie swój ogień na bateryę na lądzie. Żadnego z naszych okrętów ani na chwilę nie uniezdolniono do walki. Po tej pomyślnej pracy c. i k. monitorów, mogły zaatakować niemieckie i bulgarskie wojska i wypędzić Rumunów zupełnie. Ponieważ z powodu obecności monitorów przerzucenie mostu było niemożliwem, pobito nieprzyjaciela doszczętnie. Wedle opowiadań jeńców przywoływali zagrożeni Rumuni rumuńskie monitory na pomoc i liczyli na ich przybycie. Ale monitory zawiodły. Niemiecka i bulgarska sztuka wojenna w połączeniu z dzielnymi c. i k. monitorami, które nazwano „dyabłami Dunaju“ odznaczyły się znakomicie. Wysoka osobistość, która w kierownictwie wojennem ważną gra rolę, powiedziała mi, że szkoda, iż więcej Rumunów przez Dunaj nie przeszło.

Nad Sommą.

Ocena angielska.

Berlin. (T. pryw.) „Lokalanz.“ donosi z Hagi pod datą 4. bm.: Korespondent „Timesa“ pisząc do tego dziennika z głównej kwatery frontu zachodniego o atakach Anglików na podwójną linię rowów łącznikowych koło Le Sars i Eaucourt l'Abbaye, donosi co następuje: Zaraz po szturmie angielskim zapełnili Niemcy natychmiast z właściwą im szybkością wszystkie wyrwy silnemi, wysuniętemi naprzód stanowiskami karabinów maszynowych. Nowe te i niezwykle silne zapory przedstawiały olbrzymie trudności i wskutek nich zatrzymać się musiał atak centrum. Dalej na lewo zajęli Anglicy kilka rowów nieprzyjacielskich i posunęli się trochę naprzód kolo Le Sars. Po prawej stronie wystąpiły wojska angielskie po zajęciu wyznaczonych im stanowisk nieprzyjacielskich, z własnej inicyatywy koło Eaucourt i posunęły się nieco poza wsią naprzód. Zdobyty tutaj teren wynosi około od 1200 do 1500 jardów. — „Morning Post“ donosi: Niemcy zajmują się pilnie uporządkowaniem swych posiłków i niewątpliwie wiele ofiar kosztować będzie Anglików wyrzucenie ich z silnych stanowisk po obu stronach drogi prowadzącej z Bapaume do Albert i Peronne. Niemcy umocnili się tu bardzo silnie od tygodni.

Doniesienie Joffra.

Wiedeń (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z dnia 4. bm. godz. 11. w nocy. Na całym froncie nie było wybitniejszego zdarzenia. W okolicach Sommy zwykły ogień działowy, który był gwałtowniejszy w okolicy Belloy Assevillers. Piechota nasza poczyniła pewne postępy na wschód od Morval. W Alzacyi toczą się walki bateryj na Bärenkopf i Reichsackenkopf.

Komunikat angielski.

Wiedeń (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Urzędowy biuletyn angielski z dnia 3. bm.: Wieczorem artylerya nieprzyjacielska rozwinęła ożywioną działalność, głównie w pobliżu szańca „Hohenzollern“ i pomiędzy Gaudecourt Eaucort l'Abbaye. Podjęty przez Niemców atak granatami ręcznymi w tej okolicy został przez nas odparty przyczem ranni zasłali pole. Ożywiony ogień działowy na południe od drogi Ypern-Menin. Na innych odcinkach spokój.

Wizyta Poincarego nad Sommą.

Frankfurt. (T. pryw.) „Frankfurter Zeitung“ donosi z Paryża. Poincare, jak również generałowie Joffre i Roques odwiedzili w niedzielę i w poniedziałek wojska rozłożone po obu brzegach Sommy, jako też i główną kwaterę Haighs'a.

Prezydent wręczył angielskiemu generałowi Goughowi, komendantowi walk nad Sommą, wysokie odznaczenie.

Nowy milion żołnierzy w Anglii.

Berlin. (T. pryw.) Z Zurychu telegrafują do „Magdeburger Ztg.“: Londyńska depesza Biura Reutera z 28 września. Wszystkie czasowe zwolnienia udzielone obowiązanym w Anglii do służby wojskowej, zostają cofnięte, i to łącznie z uznanymi za niezbędnych w instytucyach gospodarczych. Ze ściągnięcia tych osób do szeregów spodziewa się rząd osiągnąć nowy milion żołnierzy, którzy utworzą świeże rezerwy, mające być gotowymi na czerwiec 1917 roku.

Z Grecyi.

Wojna w ciągu 5 dni...

Rotterdam. (T. pryw.) Minister Rufos oświadczył w kole swych przyjaciół, że Grecya nie weźmie udziału we wojnie. Jedynym środkiem, który mógłby zmienić pod tym względem sytuacyę, byłoby utworzenie gabinetu rządowego, z którym koalicya utrzymywałaby stosunki. Wbrew tym doniesieniom miał podobno książę Andrzej kategorycznie oświadczyć, że Grecya wypowie wojnę mocarstwom centralnym w przeciągu 5 do 6 dni.

Warunki Venizelosa.

Rotterdam. (T. pryw.) „Daily Telegraph“ donosi z Canei: W imieniu króla Konstantyna zapytano Venizelosa w jakim razie udzieliłby pomocy królowi. Venizelos odpowiedział, że tylko w takim razie jeżeliby Grecya wypowiedziała wojnę Bułgaryi. W takim razie zarówno on, jak jego sojusznicy życzyliby sobie wstąpić do rządu.

Narady króla Konstantyna.

Ateny. (B. Kor.) Ag. Havasa donosi: Król będzie miał jutro narady z politycznemi osobistościami. W stolicy i na prowincyi panuje stale spokój. Do Krety stale odjeżdżają oficerowie marynarki, aby się przyłączyć do ruchu narodowego.

Powrót następcy tronu.

Lugano. (B. kor.) Królewicz grecki Andrzej opuścił Paryż i przybywa dziś do Rzymu, skąd wnet pojedzie dalej do Aten.

Wojna z Włochami.

Doniesienie Cadorny.

Wiedeń (B. K.) Komunikat sztabu generalnego włoskiego z 3. października: W dolinie Astico i na wyżynie Asiago skierował nieprzyjaciel wzmocniony ogień artyleryjski na tamtejsze miejscowości. Nieznaczna szkoda została wyrządzona w Arsiero. Z operacyjnych obszarów w górach donoszą o pomyślnych skutkach naszych przedsięwzięć zaczepnych. Wczoraj udało się jednemu z naszych oddziałów, zająć drugi szczyt u grupy Colbrico (na południ. zachód wzgórza 2404, terenu już przez nas zdobytego). W górnej części doliny Cordevole zaatakowały nas w nocy na 2. bm. drobne oddziały nieprzyjacielskie po gęstym ogniu bomb, stanowiska nasze wysunięte na stoku Sief, lecz zostały przy znacznych strzałach odparte. W Alpach Karyneckich miedzy Monte Cogliano a Pizzo Colina powiodło się naszym oddziałom, po zajęciu wysokiej skały przez zręczne obejście, zająć wyżynę 2276 m. Nieprzyjaciel porzucił w ucieczce broń i amunicyę jak również obfity materyał wojenny. Na froncie julijskim trwa ożywiona działalność artyleryi nieprzyjacielskiej.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. Kor.) Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dn. 4 bm.:

Front perski: Opierając się na zwycięskich oswobadzających operacyach armii otomańskiej w Persyi, perscy Bachtiarowie powstali do świętej wojny z Rosyą i oswobodzili miasto Ispahan od nieprzyjaciela. Liczne od tygodnia przez Rosyan podejmowane szturmy ku miejscowości Bidjar, na północny zachód od Hamadan, zostały w zupełności odbite i nieprzyjaciel pobity rozstrzygająco, rzucił się do ucieczki. Pominąwszy liczne straty w zabitych, jakie zadaliśmy nieprzyjacielowi, zabraliśmy mu także wiele amunicyi, broni i innego materyału wojennego. Ataki rosyjskie ku Kianirek, na północ od Revenduz, zakończyły się klęską nieprzyjaciela. Rosyanie zostali odrzuceni.

Na froncie kaukaskim na ogół tylko potyczki. Na lewem skrzydle atak rosyjski został odrzucony.

Front egipski: Trzech nieprzyjacielskich lotników usiłowało dn. 2 bm. ponad El Arisz rzucić bomby, zmuszono ich jednak do ucieczki. Jeden aparat został uszkodzony.

Monopol spirytusowy.

Lublin. (B. Kor.) Biuro prasowe c. i k. gen. gub. publikuje: Na ziemiach polskich, będących pod zarządem wojskowym Austro-Węgier wszedł w życie z dn. 1 paźdz. br. monopol spirytusu i wódki.

Monopol ten reguluje handel spirytusem przez ustalenie cen, zwalcza pijaństwo przez zmniejszanie liczby szynków, przy równoczesnem zezwoleniu na drobną sprzedaż tylko w naczyniach urzędownie opieczętowanych i oddaje do użytku jedynie czysty rafinowany towar.

Ważnym krokiem naprzód pod względem hygienicznym jest zakaz spożywania spirytusu surowego, zawierającego w fuzlu substancye szkodzące zdrowiu.

Krajowe gospodarstwo rolne odniesie szczególną korzyść przez ustanowienie odpowiedniej ceny za spirytus, wyrobiony w gorzelniach rolniczych i przez zastrzeżenie, że do spożycia może przyjść jedynie spirytus, w tychże gorzelniach pędzony.

Jedna 7 kop. za stopień wiadrowy alkoholu, przyznana przez zarząd monopolowy za dostawiony spirytus surowy, pokrywa w zupełności także obecnie niestosunkowo wysokie koszta produkcyi.

Natomiast spirytus pędzony z innych płodów w gorzelniach fabrycznych, ze słodów drugorzędnych i przez to mniej nadający się do spożycia, znajdzie zastosowanie i zapewniony zbyt dla celów przemysłowych i technicznych. Rafineryom spirytusu zapewnia monopol również odpowiednie zyski, przez ustanowienie stałego wynagrodzenia rafineryjnego w wysokości 1 kop. za stopień wiadrowy alkoholu czyszczonego spirytusu.

Cena wódki w drobnej sprzedaży, dotychczas dowolna, a częstokroć wprost niezwykle wysoką normuje monopol na podstawie jednolitej ceny dla każdej miary i dla każdej miejscowości.

Ustalenie dochodu monopolowego na kwotę 34 kop. za stopień wiadrowy alkoholu, może jedynie poprzeć sprawę zwalczania pijaństwa.

Na szczególną uwagę zasługuje powołanie Związku przedsiębiorców gorzelń w Lublinie przez c. i k. Zarząd wojskowy do współdziałania przy przeprowadzeniu monopolu ogólnych ciężarów.

Monopolowi podlega przywóz z ziem okupowanych spirytusu i wódki, oraz sprzedaż tychże na tym terenie.

Z tytułu wykonania monopolu spirytusu i wódki pobierze się opłatę dodatkową w wysokości 4 kop. od jednego stopnia wiadrow. w górę. od zapasów spirytusu i wódki, znajdujących sie dn. 1 października br. w hurtowniach, składach i u handlarzy. Opłacie podatkowej nie podlegają przetwory ze spirytusu i wódki, wprowadzone monarchii austro-węgierskiej, z pod monopolu wyjęte, dalej znajdujące się w posiadaniu gospodarstw domowych i nie przeznaczone na sprzedaż.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 6 października 1916 r.

Piąta niemiecka pożyczka wojenna.

Berlin. (T. pryw.) Jak donoszą pisma tutejsze: Zamknięta na piątą pożyczkę wojenną subskrypcya, wypadnie według pewnych obliczeń o wiele lepiej, niż czwarta. Liczba subskrypcyj na małe kwoty zmniejszyła się wprawdzie, ale powetowały to subskrypcye wielkich instytucyj przemysłowych i wysokie kwoty subskrybowane przez niektóre osoby prywatne. Obliczają, że pożyczka dosięgnie dziewięciu miliardów, a może nawet przewyższy tę kwotę.

Wynik subskrypcyi w Berlinie.

Berlin (B. Kor.) Do zamknięcia wczoraj subskrypcyi na piątą pożyczkę wojenną, w kasach gminnych okręgu wielkiego Berlina subskrybowano łącznie 133.150.000 marek.

Przeciw handlowym łodziom podwodnym.

Fronkfurt. (B. kor.) „Frankfurter Ztg“ donosi z Kopenhagi: Popołudniowe pisma podają na głównem miejscu wiadomość z Londynu, że rząd angielski niektórym rządom neutralnym wręczył notę, żądającą, by na przyszłość łodziom podwodnym odebrano wszelką ochronę prawa międzynarodowego w neutralnych wodach i portach.

Rozbitki.

Vardoe. (B. kor.) Norweski parowiec „Kongmagnus, który jechał do Archangielska, powrócił tutaj i wysadził na ląd 79 ludzi z załóg storpedowanych statków angielskich i rosyjskich. „Kongmagnus“ uniknął storpedowania tylko pod warunkiem, że załogi te przewiezie do Norwegii.

Narady nad polityką zagraniczną.

Berlin. (B. kor.) Główna komisya parlamentu po 5 godzinach przerwała poufne narady o polityce zagranicznej i odroczyła dalsze obrady do piątku.

Walka z kanclerzem.

Potężne żywioły nacyonalistyczne w Niemczech pracują całą siłą pary nad obaleniem zbyt „ustępliwego“ i „umiarkowanego“ kanclerza Rzeszy Bethmana-Hollwega. Świeżo znowu, jak donosi berliński „Tageblatt“, liczni posłowie do sejmu Rzeszy otrzymali poufny memoryał, domagający się gwałtownie jaknajrychlejszego wysadzenia kanclerza z siodła. Autorowie memoryału wymieniają następujące grzechy Bethmana-Hollwega, z powodu których należy go bezwłocznie usunąć z urzędu:

a) P. Bethman niezdolny był przed i podczas wojny do podtrzymania politycznego znaczenia Rzeszy oraz do korzystnego zużytkowania postępów naszych sławnych wojsk.

b) Przed wojną postępował kanclerz nader ustępliwie wobec wszystkich naszych wrogów, a przedewszystkiem wobec Anglii. Tem samem nabrali nie-

przyjaciele otuchy, iż wobec Niemiec można sobie na wszystko pozwolić, a one nie chwycą za broń. Wyglądają one tedy wewnętrznie za słabe, a na zewnątrz zbyt zachwiane, by prawo swe przeprowadziły na tle światowego rozwoju.

c) P. Bethman oświadczył sam posłowi angielskiemu Goschenowi w dniu wypowiedzenia wojny, iż w niwecz obróciła się jego polityka porozumienia z Anglią. Człowiek, który tak długoletnią a fałszywą prowadził politykę, która zamiast do porozumienia doprowadzić, w o j n ę ś w i a t o w ą s p o w o d o w a ł a, jest niezdolny, by nadal stać na kierującem stanowisku. Powinien był wyciągnąć wnioski z klęsk swej polityki i powinien był ustąpić. Nie uczynił tego w zaślepionem pojęciu o swej osobie. Parlament na to jest, by mu podtrzymywać zwierciadło, w którem by się mógł przejrzeć.

d) Podczas wojny popełniał p. Bethman błąd po błędzie najgorszego rodzaju: wypowiedział bezgranicznie miażdżące słowo o „n i e s p r a w i e d l i w o ś c i, jaką popełniliśmy przez złamanie neutralności Belgii; słowo w trzewiu swem najistotniejszem tak nieprawdziwe, a tak przykre dla Niemiec, iż mógł był je w ł a ś c i w i e t y l k o w r ó g wypowiedzieć.

Mimo wielkich zwycięstw wojsk prowadził on w dalszym ciągu swą opłakaną politykę z czasów pokoju, politykę s ł a b o ś c i na szkodę Niemiec.

e) P. Bethman nie miał pojęcia przed wojną i podczas wojny o rzeczywistem położeniu.

Kto ma być następcą Bethmanna? Jest to rzeczą cesarza. Lecz jedno ciśnie się imię na usta, mianowicie ze względu na Anglię: imię T i r p i t z a.

Jak widzimy, nie oszczędzono kanclerzowi Niemiec zarzutu niemal jawnej zdrady, skoro czyny jego mógł popełnić „właściwie tylko wróg". Dowodzi to, jak g w a ł t o w n e i z a c i e k ł e s ą u s i ł o w a n i a, aby „ustępliwego" kanclerza położyć. Jego rzekomo zbyt umiarkowanej polityce przeciwstawiają autorowie memoryału własną linię programową, linię niczem nieskrępowanej i na nic nie oglądającej się walki z wrogiem zwłaszcza zachodnim, a także i z podejrzanymi o germanofobię n e u t r a l n y m i sąsiadami, wobec których ma być zastosowane „p r a w o b e z w z g l ę d n e j s i ł y". Memoryał domaga się wreszcie, aby prądom aneksyonistycznym nie kneblowano w dalszym ciągu ust i aby „cele wojny" wolno było omawiać nie poufnie w komisyach, lecz jawnie w pełnym parlamencie.

Pod memoryałem podpisani są wybitni przedstawiciele kół zachowawczych i narodowo-liberalnych, między innymi także różne figury urzędowe, oraz sędziwy filozof Haeckel.

Miejski teatr ludowy.

Spirytyści — farsa Gustawa Mosera.

Blizko pół stulecia już utrzymują się komedye i farsy Mosera, własne i do spółki z Schönthanem i Kadelburgiem pisane, w repertuarze teatrów niemieckich. Największe powodzenie zdobywały jego komedye o tematach zaczerpniętych z życia oficerskiego, miłe duchowi niemieckiemu, ulegającemu urokowi militaryzmu w teatrze już od Minny z Barnhelm Lessinga. Do tych to tradycyj XVIII wieku nawiązywały: „Der Veilchenpresser", „Krieg im Frieden" — „Militärstaat". Pod tytułem „Der Bibliothekar pojawiała się wystawiona wczoraj komedya często na scenie wiedeńskiego Burgteatru. Zmiana tego jedynie uprawnionego tytułu na nowy: Spirytyści— pozostanie zagadką... spirytystyczną, więc trudną do rozwiązania. Nie o spirytyzm bowiem, jak w lichej komedyi Laupa w niewiernym Tomaszu wszelkiego okkultyzmu, chodzi tu, lecz o młodego lorda Macdonalda, który, aby zostać mężem Edyty Marsland udaje bibliotekarza, chociaż rolą tą nie miała zamiaru obciążyć go łaskawa opatrzność, obdarzając nią p. Roberta, nauk wyzwolonych bakałarza. Bibliotekarz Robert jest poprostu cielęciem z pelerynką bakalarską, więc motywem, który musi budzić w farsie wesołość. W dzisiejszych czasach warto go przypomnieć publiczności jako przykład do naśladowania. P. Robert pozwala bowiem odbierać sobie portmonetkę, komu się to tylko podoba i z pogodą znosi głód. Wszystko inne dotyczące jego osoby mniej już nas zajmuje. Drugim biegunem wesołości jest tu krawiec Gibson, postać legendarna, mityczna jak na obecne czasy, ma bowiem w kieszeniach złoto i nawet je ludziom pokazuje. Że taka wesołość aż do łez będzie widza kiedyś poruszała, o tem Gustaw Moser nie myślał pewnie.

Sytuacyj wesołych, zabawnych jest tu sporo. Wyzyskać je starał się z powodzeniem zespół artystów Teatru ludowego wedle sił własnych i warunków sceny. P. Pilarski, jako Gibson i p. Czarnowski, w roli Roberta, utrzymywali audytoryum w stanie szczerego rozbawienia. Szkoda, że trochę więcej wysiłku w kierunku wydobycia komizmu ról nie zauważyło się w grze p. Anieli Kolman (guwernantka) i p. Minowicza (Lotar), rozporządzających zwykle znaczną vis comica. Zgrabne rólki młodych panien odegrały z wdziękiem pp. Czechowska i Urbanowiczówna. Pp. Korecki, Helleński i Grolicki opanowali swoje role wszechstronnie. Przedstawienie miało żywe tempo i zadowalało zupełnie pod względem plastycznym. Wieczór zbiegł wesoło.

Wybór tej pogodnej farsy, tak dobrze nastrajającej widza, należy z uznaniem podnieść. Dział wesołości Teatru ludowego powinien być zasilany rzeczami tego właśnie rodzaju i wartości. **Z. J.**

KRONIKA.

Z miasta.

Opłata korespondencyi. Z dniem 1. bm. weszła w życie nowa taryfa pocztowa, podwyższająca opłaty od korespondencyi, o czem znaczna część publiczności widocznie zapomina. Do redakcyi i administracyi naszego dziennika nadchodzą codziennie liczne karty i listy, ofrankowane wedle dawnej taryfy w następstwie czego poczta żąda od nas dopłaty. Ponieważ ogólna suma dopłat do niedostatecznie ofrankowanej korespondencyi wynosi codziennie po kilka koron, przeto wydawnictwo listów i kart niopłaconych należycie przyjmować nie będzie. W interesie własnym powinni więc wszyscy korespondujący pamiętać, że z dniem 1. października br. opłaca się karty korespondencyjne 8 hal. (czyli, że dokleja się znaczek za 3 hal.), karty widokowe 10 hal., listy 15 hal.

O ulgi podatkowe dla Galicyi. Prezydent Dr Leo wyjechał do Wiednia na zaproszenie ministra skarbu celem wzięcia udziału w konferencyi, która się odbędzie w ministerstwie finansów w sobotę dnia 7 bm. w sprawie ulg podatkowych dla Galicyi w myśl postulatów memoryału przedłożonego przed niedawnym czasem przez delegacyę krajowych korporacyj gospodarczych, instytucyj bankowych, oraz Związku stowarzyszeń zarobkowych.

Odroczenie powołania. Jak już donieśliśmy, terminy stawienia się obowiązanych do służby wojskowej, wyznaczone pierwotnie dla jednych na 2. października br., a dla innych na 10 października br. zostały odroczone. Obecnie stawić się mają obowiązani do służby wojskowej z roczników 1866 do 1871 dnia 3. listopada br. roczniki 1880 do 1884, oraz 1890 do 1892 dnia 16 listopada br.

Magistrat zwraca jednak uwagę, że poszczególni z obowiązanych do służby wojskowej z roczników 1880 do 1884 i 1890 do 1892 będą za pomocą specyalnych kart powołania wezwani na wcześniejszy termin i że dla tych naturalnie miarodajny będzie termin, podany na kartach powołania. Powyższe odroczenia terminu stawienia się dotyczą tylko tych, którzy w obrębie Monarchii stawali do przeglądu, podczas gdy dla musztrowanych po za granicami Monarchii pozostaje ważnym termin, wyznaczony w ich karcie legitymacyjnej pospolitego ruszenia.

Polskie archiwum wojenne w Krakowie. Zarząd Polskiego Archiwum Wojennego, gromadzącego dokumenty i pamiątki udziału Polaków w wojnie światowej, przeniósł swą siedzibę ze Lwowa do Krakowa, gdzie zbiory jego znalazły tymczasowe przechowanie w Akademii Umiejętności, co wszakże nie przesądza sprawy ich ostatecznego przeznaczenia i umieszczenia. We Lwowie pozostał tylko komitet miejscowy, oprócz którego istnieją w ramach organizacyi: Komitet P. A. W. we Wiedniu i w Fryburgu szwajcarskim, komisye P. A. W. przy Towarzystwie miłośników historyi w Warszawie, oraz szereg delegatur na ziemiach polskich i zagranicą. W sprawach P. A. W. zwracać się należy do kierownika Zarządu prof. Dra Władysława Semkowicza, Kraków, Podwale 2, lub Akademia Umiejętności.

Dzień kwiatka na komitety parafialne i ubogie rodziny walczących żołnierzy odbędzie się w niedzielę 8. października br. Chęć niesienia pomocy tej najnieszczęśliwszej ludności w chwili tak ciężkiej, skłoni niezawodnie ogół mieszkańców naszego miasta do złożenia skromnej kwoty 20 halerzy za kwiatek. Apelując do szlachetnych serc społeczeństwa krakowskiego — spieszącego zawsze chętnie z pomocą w każdej dobrej sprawie, nie wątpimy, że składka niedzielna przyniesie obfity plon, a tem samem ulgę cierpiącym. Komitet uprasza panie, które podjęły się kwesty, aby już o g. 8 z rana zajęły przeznaczone stoły. Wieczorem zechcą panie zabrać puszki do siebie, a przynieść je nazajutrz w poniedziałek o g. 11 do pani Świszczowskiej, Krupnicza 19 I. p., gdzie pieniądze zostaną przeliczone. Jutro w sobotę od godziny 3 popołudniu w urzędzie parafialnym św. Szczepana przy ul. Garbarskiej, zechcą się panie zgłosić po odbiór puszek, kwiatów i odznak.

Następujące panie podjęły się kwesty przy stolikach: 1. Pod sklepem firmy Hawełki p. Barbara Darowska, 2. Pod cukiernią Maurizia Profesorowa Fierichowa, 3. Hotel Drezdeński pp. Dubiecka i Rozwadowska, 4. Pod kościołem św. Barbary p. Szlachtowska, 5. Sukiennice prof. Zollowa i p. Zaczkowa, 6. Pod Baranami prof. Walerowa Jaworska, 7. Pod kawiarnią Bizanza prof. Browiczowa, 8. Pod Esplanadą pp. Koźmianówna i Michałowska, 9. Uniwersytet pp. Drowa Nieciowa i Aniela Grodyńska, 10. Pomnik Straszewskiego pp. Baronowa Szwantowska i Fortnerowa, 11. Pod Sokołem prof. Godlewska i 12. Błonia pp. Bronisławowa Godlewska i Głębocka, 13. róg Zwierzynieckiej pp. Rebenowa i Groele, 14. róg Szewskiej pp. Tondosowa, Radziejowska, 15. Pod sklepem Suskiego p. Oświęcimska i p. Suska, 16. Pod pocztą Henryka Starzewska i Celina Kalicka, 17. Pod Grand Hotel prof. Edwardowa Korczyńska, 22. Pod Drobnepomnikiem Bałuckiego pp. Hoffmanowa i Roblowa, 18. Kawiarnia teatralna hr. Badeniowa i p. Walterowa, 19. Pod Grunwaldem pp. bar. Richthoffenowa i Boczarowa, 20 Róg Sławkowskiej i plant, pp. hr. Ponińska i p. Petzowa, 21. rem hr. Anna Wodzicka i bar. Puszetowa, 23. Pod kościołem Karmelitów dyr. Seeligerowa i p. Jawornicka, 24. Pod stowarzyszeniem Nauczycielek pp. Chylińska i Stanisławowa Porębska.

Ubierajcie się ciepło do podróży koleją. Urzędowo ogłaszają: Także tej zimy komunikacya kolejowa będzie cierpiała szczególnie wskutek tego, że ze względów ruchowych nie będzie można dzielić gęsto obsadzonych pociągów pospiesznych i osobowych, co zwykle robiono w interesie lepszego opalania wagonów. Znaczna długość takich niepodzielonych pociągów będzie miała ten niezawodny skutek, że przedziały wagonów nawet przy najlepszem opalaniu niekiedy nie będą dostatecznie ogrzane. Podróżującej publiczności zaleca się tedy, żeby na podróże zaopatrywała się w ciepłą odzież, aby się chronić przed zimnem.

Baranina miejska. Z dniem 7 bm. otwiera Magistrat jatkę z mięsem baranim przy placu Jabłonowskich. W jatce tej sprzedawać się będzie: mięso baranie z części tylnych po 5 K 00 h; mięso baranie z części przednich po 3 K 44 h; głowę sztukę po 1 K 20 h; płuco sztukę po 1 K 00 h; Ponieważ jatka przeznaczona jest dla ludności niezamożnej, jedna osoba nie może więcej nabyć niż 1 kg mięsa. Właścicielom restauracyi i garkuchni w jatce miejskiej mięsa kupować nie wolno. Jatka otwartą będzie we środy i soboty każdego tygodnia od godziny 7 rano do 11 przedpołudniem.

Dla wyjaśnienia Magistrat dodaje, że wskutek korzystnego kupna baranów, prowadzenia wyrębu bez zysku i przy nizkich kosztach administracyjnych w jatce miejskiej mięso baranie z części tylnych tańsze jest o 1 K, a z części przednich o 1 K 76 h na kilogramie, niż w sklepach i jatkach rzeźniczych. W ten sposób dano możność korzystania z mięsa baraniego także niezamożnej ludności.

Z targu. Dowóz na targi krakowskie widocznie coraz bardziej się pogarsza. Na dzisiejszym targu np. prócz kapusty, owoców i niektórych jeszcze jarzyn, nie można było niczego nabyć. Ziemniaki, które w innych latach w tym czasie pojawiły się w ilości kilkuset fur, znikły z targu prawie zupełnie. Publiczność napróżno codziennie poszukuje tego niezbędnego artykułu. Jeżeli zarząd miasta nie postara się o dowóz ziemniaków, szerokim warstwom ludności grozi wprost katastrofa. Podobnie przedstawia się sprawa z nabiałem. Masła i jaj wogóle obecnie na targu nie sprzedają. Wprowadzenie kart na tłuszcze i wydanie rozporządzenia, że każda włościanka, bez względu czy jest analfabetką lub nie, sprzedająca w ciągu miesiąca kilka kilo masła, ma prowadzić książkę kontrolną, zbierać odcinki kart i przechowywać je starannie, wystraszyło wszystkie gospodynie wiejskie z targu krakowskiego. Nabiał, który dawniej przynosiły gospodynie na targ krakowski obecnie po wsiach wykupują handlarze na wywóz zagranicę. W ten sposób karty na tłuszcze spowodowały wprost klęskę dla ludności naszego miasta. Pisma miejscowe zwracały już kilka razy uwagę na ten stan anormalny, dotychczas jednak niestety bez skutku. Biurokratyczny przepis jest widocznie ważniejszy niż realny interes szerokich warstw ludności. — Wogóle aprowizacya miasta coraz bardziej nie domaga i jeżeli tak dalej pójdzie, czeka nas przyszłość bardzo przykra i ciężka.

Z Polski i ze świata.

Z Warszawy. Ciężkie warunki właścicieli nieruchomości miejskich nasunęły władzom Tow. kredytowego m. Warszawy myśl urządzenia zjazdu przedstawicieli miejskich Towarzystw kredytowych z okupacyi niemieckiej. — Zjazd odbył się przed kilku dniami w gmachu Tow. kredyt. m. Warszawy, a miał na celu bliższe rozważenie położenia ekonomicznego właścicieli nieruchomości w poszczególnych miastach, tudzież obmyślenie środków zaradczych dla przetrwania przesilenia. Zebranie zagaił prezes, p. A. Czajewicz. Przewodniczył obradom dziekan A. Parczewski.

W wyniku narad powzięto przekonanie, że jedynym, na razie możliwym, sposobem pomocy, jest udzielanie właścicielom domów w miastach prowincyonalnych, wzorem Warszawy, pożyczek dodatkowych w wysokości 10 prc. szacunku. Zalecono również unikanie przymusu egzekucyjnego, z wyjątkiem wypadków stwierdzonej nieruchomości płatników, posiadających pieniądze, a uchylających się od wnoszenia rat. Co do centralizacyi Towarzystw kredytowych postanowiono dalszy bieg sprawy złożyć do opracowania Tow. kred. m. Warszawy.

W siedzibie Rady głównej opiekuńczej obradował zjazd rad opiekuńczych okupacyi niemieckiej. Przewodniczył obradom prezes rady p. Dzierzbicki. Porządek dzienny zjazdu obejmował następujące punkty: organizacya prowincyi — referował p. A. Olszewski, finanse — referował hr. W. Rostworowski, opieka nad dziećmi i młodzieżą — przedstawił p. Troetzer.

Główną treścią obrad zjazdu było zastanowienie się nad projektami źródeł finansowych dla podtrzymania działalności rad oraz zespolenie akcyi ratunkowej i organizacyi życia społecznego.

W dniu 3 bm. odbyło się ciągnienie loteryi dobroczynnej. Prawdziwą niespodziankę sprawił los Nr 91572, na który padła gł. wygrana 150.000 mk. Wrażenie było tak duże, że wszyscy prawie obecni powstali z miejsc, a stwierdziwszy fakt wynieśli się z sali, tak, że prócz prezydyum i grona kolektorskiego, nikogo nie pozostało. Los ten, jak się zdaje, pozostał w Radzie głównej opiekuńczej lub w którejś z jej podkolekt na prowincyi. Z większych wygranych wyszło. w 1-szym dniu, jeszcze 10.000 marek na nr 29865. Z większych wygranych zostają w kole: 1 wygrana — 60.000, dwie po 20.000, trzy po 10.000 mk itd.

Nowa pożyczka miasta Warszawy. Pisma warszawskie ogłaszają: „Zezwalam na postanowioną przez Magistrat miasta Warszawy czwartą pożyczkę miejską w wysokości 20,000.000 rubli na następujących warunkach: 1. Pożyczka zostanie wydaną w 5 i pół procentowych obligacyach miasta Warszawy z kuponami półrocznymi. 2. Pożyczka nie podlega opodatkowaniu. 3. Umarzanie pożyczki rozpocznie się w roku 1918 i będzie uskuteczniane corocznie w wysokości jednej dwudziestej części realizowanej pożyczki. 4. Zwrot pożyczki, jakoteż wypłacanie kuponów zostaje zabezpieczone całkowitym majątkiem i wszystkimi dochodami miasta Warszawy. 5. Wypłata na pożyczkę może być żądaną wyłącznie w walucie rosyjskiej. 6. Wysokość pożyczki nie może przekroczyć 20,000.000 rubli. — Warszawa, dnia 26. września 1916 r. Szef administracyi przy jenerał-gubernatorstwie warszawskiem podp. v. **Kries.**

Ceny kapusty w Niemczech. Towarzystwo wojenne dla sprzedaży kapusty w Niemczech ogłasza, że ceny maksymalne, ustanowione 30. września w kwocie 11 mk. za cetnar, stanowią granicę najwyższą, że fabrykom wolno kapustę sprzedawać po cenach poniżej tej granicy. Kontrakty kupna, zawarte po cenie niższej niż cena maksymalna, muszą zatem koniecznie być wypełnione.

PER HALLSTROEM.

7

Umarły wodospad.

(„Döda fallet")

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

Jest nareszcie, pomyślał Huss, zbiegając z pagórka. Omszałe kamienie usuwały mu się z pod nóg. Przedzierał się przez zarośla, których każdy listek pokrywała drobna rosa. Wilgotne powietrze mieniło się słabym tęczowym blaskiem koło każdego pączka słonecznych promieni. Nie widział jeszcze wodospadu, lecz jego głos i oddech były tuż przy nim. Kiedy zbiegł na brzeg, wiatr zwrócił bryzgi piany i tuman spiętrzonej masy wód właśnie w jego stronę. Oślepiony, prawie zduszony, zatoczył się na bok, z trudnością utrzymując się na nogach. I jego przejęła groza.

Wszystko wrzało, grzmiało, trzęsło się. Nie była to już woda, ani poroh, ani wodospad, nic takiego, coby się dało wyrazić słowami, jeno jeden zamęt dzikich sił, które, złamawszy wszelkie zapory i nie mając nic więcej do zwalczenia przed sobą, sunęły w przestrzeń, szukając zawady dla swej woli, ściany, którąby skruszyły lub same obróciły się w niwecz.

Od prawnuków trwała ta bachanalia rozszalałego żywiołu, niezwyciężona, niezmieniona, nietracąca nic z potęgi młodzieńczego pędu. W dnie słoneczne tęcza przerzucała promienisty tryumfalny łuk nad wodospadem, a wichry nie były w stanie wzruszyć jego kamiennemi podwalinami. Po nocach, przez wodny pył powietrza, gwiazdy świeciły tu większe i bledsze, a ich wieczyste milczenie drżało przed głosem wieczystego niepokoju. Najsroższe zimowe mrozy były tu bezsilnymi. Bąble rozpryskiwały się w lodowe pyłki, w srebrzysty tuman; kłęby piany opadały na brzegi w postaci śniegu, drzewa zamieniały się w iskrzące głazy; skały rozpękiwały z hukiem, lecz wodospad grzmiał i igrał po dawnemu. O parę tysięcy stóp powyżej niego, rzeka wrzała już niepokojem. Spieniona gwałtownością prądu, pchała się między skałami, tak do siebie zbliżonemi, że dziecko mogło przerzucić kamień nad otchłanią, ciskała się z wysokości sześćdziesięciu, a może i więcej stóp w zagłębieniach mełła na piasek porwane odłamki głazów, odbijała się od opoki i stawała dęba jeszcze wyżej od swego poprzedniego łożyska, jak gdyby chciała obejrzeć się poza siebie. Parę tysięcy stóp poniżej, zmęczone wzajemną walką wiry układały się do względnego spokoju. Tylko ta wszechpotężna moc żyła i była istotną, wszystko inne znikało w martwocie, zdawało się być cieniem rzeczywistości. Nawet czas, uchwycony w więzy, stał nieruchomie jak tęcza nad przepaścią, jak ciągle rozpryskujący się i ciągle odnawiany słup piany. Tu brzmiała pieśń dla każdych chociażby nie rozmiłowanych w śpiewie, uszu. Tu przystawał starzec ze swoją zdobyczą i zapominał się, pogrążony w czas. Tu łkał wędrowny grajek nad sobą, nad swoją nieudolnością, kładł gęśliczki na brzegu, żeby wodnik je zamienił, i ofiarowywał swe zbawienie w dodatku. Tu zaśpiewała i Hussowi. Podrapany, zabłocony, przemoczony, maluczki wobec potęgi uczepił się owad gałęzi krzaków, a jego zamiary urosły do nowej i większej skali. Spoglądał śmiało, bystro przed siebie, jak mający przezwyciężyć wszystkie przeszkody pastuszek w bajce.

Przyszłość uśmiechała się szczęściem i zdobyczą. Wrażał sobie w pamięci zasadnicze linie terenu, uważając resztę za rzeczy bez znaczenia, a uporawszy się z tem, oddalił się. Wszystko pójdzie, jak po maśle, pomyślał, nie będzie trudno dać sobie z tem rady. U wylotu rzeki z jeziora znalazł czółno i wsiadł do niego, żeby przeprawić się na drugi brzeg, gdzie zamierzał utworzyć nowy potok. Przypomniała mu się historya o niedźwiedziu, który przypłacił życiem na tem miejscu.

Z wiosną, odurzony jeszcze drugą śpiączką, wychudzony, wywlókł się ze swego legowiska. Zabłocone futro wisiało na nim, jak nie swoja odzież, siadywał na słońcu, jak rekonwalescent, wciągając w płuca powietrze. Pomrukiwał przy porohach, żądny łososia, na którego jeszcze nie śmiał polować. Powoli nabrał sił, porwał jednego, a może i kilku baranów, i poczuł, że jest z niego znowu chłop. Pewnego razu miał interes na drugim brzegu jeziora, więc zaufany w swą siłę dwunastu ludzi, puścił się na prost. Prąd pociągnął za kudły, on dołożył trochę więcej wysiłku; wsysanie powiększyło się, on zmienił kierunek. Ale już było zapóźno. Toń zaciążyło na łopak, jak ołów, woda pociągała go za sobą, chociaż smagał ją potężnemi uderzeniami. Nastawionemi uszami chwytał huk wodospadu; przerażenie rozszerzyło jego małe, czerwone ślipia przez które przeglądał strach zaczarowanej w nim duszy. Takie niebezpieczeństwo pozna wszystko żyjące. Walczył cały swą olbrzymią siłą, całem, dzikiem pragnieniem życia, lecz napróżno. Z początku powoli, potem coraz prędzej, rycząc z wściekłości, spływał w otchłań. Kilkoro dzieci widziało go z brzegu i litowało się nad swym wrogiem. Pociągany nieprzezwyciężenie, po sto razy zanurzony i znów wyrzucany do góry, borykający się ostatniemi wysiłkami rozpaczy, jęczący, oślepły, jak kociak, pędził ten, co nigdy nie był pokonanym, w objęcia wodospadu. Jak bezkształtna rzecz, zleciał z wyżyny, spłaszczył się, potem zakłębił się jakąś masą z krwi i papki i zniknął.

On miał rozum tylko jednego człowieka, przy swej sile dwunastu chłopów, lepiej jeżeli jest na odwrót, pomyślał Zuch-Huss i, okrążając niebezpieczne miejsce zdaleka, wylądował przy usypisku.

„Tu popłynie moja rzeka", rzekł, tupiąc nogą, „Stanowczo z tamtej góry wyżłobi łożysko tak, jak ja je wytyczę. Tu pięknie i spokojnie, dobrze, że już jestem na miejscu".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.